

# Największa akcja dywersyjna ruchu oporu na Pomorzu. 75-lecie zamachu na Hitlera na Kociewiu w 1942 r.

8 czerwca br. minęła 75 rocznica tzw. zamachu na Hitlera na Kociewiu. Swoje osobiste refleksje na temat działalności partyzanckiej Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej na Pomorzu publikowałem już dość dawno (6, 7). Tym razem chciałbym podzielić się relacją na temat akcji dywersyjnej pomorskiego ruchu oporu polegającej na wykolejeniu pociągu pospiesznego na trasie Królewiec – Berlin. Wydarzenie to znane jest też jako zamach na Hitlera pod Starogardem w 1942 r. Akcja ta miała miejsce w nocy z 8 na 9 czerwca 1942 r. i została powtórzona na innym odcinku wspomnianej trasy w nocy z 20 na 21 czerwca tegoż roku.

Okoliczności, w jakich doszło do zaplanowania obu tych akcji nie są do dziś jednoznacznie wyjaśnione. Także wielkość strat poniesionych przez wojsko niemieckie budzi do dziś kontrowersje. Osobiście nie brałem udziału w tej akcji, bo w oddziale partyzanckim Gryfa Pomorskiego znalazłem się dopiero w czerwcu 1943 r. Moje bardzo bliskie i przyjacielskie kontakty z kapitanem Szalewskim (ps. Soból), jednym z dwóch głównych realizatorów wspomnianych przypadków dywersji, pozwalają mi na odtworzenie przebiegu całej akcji na podstawie przekazanych mi przez kolegę Szalewskiego szczegółowych informacji.

W komendzie obozu ćwiczeń SS w Chełmach Wielkich koło Brus (Bory Tucholskie) pracował jako kancelista Bernard Bukowski, członek tajnej organizacji o nazwie Polska Armia Powstania (PAP). Mając wgląd do bieżących dokumentów, dowiedział się o planowanym 8 czerwca 1942 r. przejeździe Hitlera z jego kwatery wojennej w Kętrzynie do Berlina (oczywiście przez Tczew-Starogard-Chojnice) w salonce doczepionej do pociągu pospiesznego.

B. Bukowski (ps. Buk) natychmiast przekazał tę informację swojemu przełożonemu: komendantowi rejonowemu PAP S. Lesikowskiemu (ps. Las). Ten, nie mając własnego zaplecza partyzanckiego, zwrócił się do J. Szalewskiego, wówczas inspektora powiatowego Gryfa Pomorskiego, który zgodził się na współpracę w postaci wojskowego ubezpieczenia

całej akcji i ewentualnego podjęcia ataku na oddziały niemieckie z wykolejonego pociągu.

Ustalono optymalne miejsce zamachu w pobliżu miejscowości Strych koło Zblewa. Robotę sapersko-minerską wykonała grupa osób z PAP pod kierunkiem chorążego Alojzego Jędrzejewskiego (ps. Jawor). W pierwszym etapie poluzowano przęśła podtorza, co wymagało sporo wysiłku i czasu, a po tym (pod słuchując komunikaty kolejowe na słupie telefonicznym) przepuszczono lokomotywę asekurowającą właściwy pociąg, a dopiero po tym rozmontowano przęśła podtorza do końca. Po godzinie 2 w nocy lokomotywa ciągnąca pociąg pospieszny wyskoczyła z szyn, a wagony spiętrzyły się i stoczyły z nasypu, miażdżąc znajdujących się w nich pasażerów – żołnierzy i oficerów. Okazało się, że byli to członkowie doborowej gwardii hitlerowskiej (Leibstandard SS). Część z nich zginęła pod wagonami, część usiłowała uciec z miejsca zdarzenia i została ostrzelana przez partyzantów z oddziału Gryfa, ukrytych w zaroślach i w lesie. Zdaniem Jana Szalewskiego partyzanci ubrani byli w mundury niemieckie, a w skład ich uzbrojenia wchodziły m.in. lekkie karabiny maszynowe. Cała operacja przebiegała zgodnie z planem i nie pociągnęła za sobą żadnych strat własnych. Niestety zasadniczy jej cel nie został osiągnięty. W składzie wykolejonego pociągu nie było Hitlera z jego salonką. Według uzyskanych później relacji Hitler zatrzymał się na zamku w Malborku na przyjęciu zorganizowanym przez jego ulubieńca, gdańskiego gauleitera Forstera. Hitler znów uruchomił swój szósty zmysł.

Po kilkunastu minutach od zamachu partyzanci wycofali się. Na podstawie informacji zebranych od tamtejszych mieszkańców ustalono, że zginęło wówczas ok. 200 wojskowych, w tym prawdopodobnie 2 generałów. Ten sabotaż wstrząsnął świadomością Niemców na Pomorzu. Specjalnie powołana komisja w ciągu 2 tygodni badała okoliczności tego wydarzenia. Aresztowano ponad 150 osób (cywilnych mieszkańców okolicznych wsi) z tego 50 po brutalnym, choć nieskutecznym śledztwie przewieziono do obozu koncentracyjnego w Stutthof. Za ustalenie sprawców zamachu wyznaczono wówczas nagrodę w wysokości 100 tysięcy marek.

Ta sama grupa sabotażowa po upływie 12 dni, w nocy z 20 na 21 czerwca 1942 r. dokonała drugiego zamachu na teje samej trasie, ale w pobliżu Czarnej Wody przy mijance w Kamiennej Karczynie. Tym razem informacja została przekazana Stanisławowi Lesikowskiemu (komendantowi rejonowemu PAP) bezpośrednio przez Niemca wysokiej rangi urzędnika kolejowego należącego do organizacji antyhitler-



rowskiej „weisse Rose”. Pociągiem tym miał rzekomo wracać ze swej kwatery w Kętrzynie sam Hitler. Tu ponoć dywersanci po raz pierwszy wykorzystali materiały wybuchowe. Powtórzenie akcji dywersyjnej miało stanowić dowód determinacji organizacji podziemnych zdejmującej podejrzenie z aresztowanych już osób spośród ludności cywilnej. Również w tym przypadku w składzie pociągu wykołowanego nie było salonki z Hitlerem.

Niestety po drugim wykołowaniu pociągu, który spowodował olbrzymie straty ludzkie (był to transport wojskowy) negatywne skutki wobec miejscowej ludności polskiej, stały się jeszcze bardziej dotkliwe, co spowodowało że organizacje podziemne postanowiły zaniechać dalszych tego typu akcji. Ciekawostką jest fakt, że po drugiej katastrofie władze niemieckie postanowiły podnieść wysokość wynagrodzenia za wskazanie sprawców do 250 tysięcy marek (fot. 3), co na owe czasy było kwotą zawrotną.

Można sobie wyobrazić, co by było gdyby wódz III Rzeszy zginął wówczas w czerwcu 1942 r., zgodnie z planem partyzantów pomorskich w wyniku pierwszej lub drugiej katastrofy kolejowej na Kociewiu. Prawdopodobnie wojna zakończyłaby się znacznie wcześniej, a spowodowane przez nią ogromne nieszczęścia byłyby ograniczone.

Powyższe informacje uzyskane od bezpośrednich uczestników obu katastrof i komentarze z nimi związane wzbudzają liczne wątpliwości u współczesnych historyków, którzy uważają, że dokumenty niemieckie – mimo potwierdzenia faktu obu dywersji (fotografie dokumentujące oględziny miejsc katastrof – fot. 1 i 2) nie potwierdzają szeregu okoliczności podawanych przez organizacje podziemne. Autorzy tych historycznych publikacji stwierdzają wprost, że nie są w stanie jednoznacznie ustalić, jakie były rzeczywiste przesłanki, które zadecydowały o przeprowadzeniu tych ataków dywersyjnych (1, 2, 3 i 4). Zdaniem niektórych histo-

ryków swoistą wymowę miało to, że aktów tych dokonano w okresie prowadzenia tu na Pomorzu wzmoczonej akcji germanizacyjnej i masowego wpisu Polaków na niemiecką listę narodowościową. W 2008 r. ukazała się publikacja pod znamennym tytułem *Czy rzeczywiście na Pomorzu dokonano próby zamachu na Hitlera?* (4).

Fakt, że w dokumentach wywiadu brytyjskiego pochodzących z okresu wojny znaleziono niedawno informację o opisanych wyżej akcjach dywersyjnych, w tym o „zamachu na pociąg wiozący Hitlera niedaleko Czarnej Wody na Pomorzu” (1, 3, i 4), może przybliżyć nas do dalszych dywagacji na rzecz rzeczywistych przesłanek opisywanych wyżej aktów dywersji na Kociewiu, nie ujmując nic uznaniu bohaterstwa, a jednocześnie przemyślności organizacyjnej bojowników pomorskiego podziemia, w tym Gryfa Pomorskiego.

prof. Stefan Raszeja

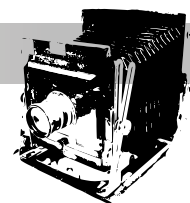
### Piśmiennictwo.

1. O. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer: *Polskie podziemie na Pomorzu w latach 1939-1945*. Wyd. Oskar, Gdańsk 2005.
2. K. Ciechanowski: *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945*. Wyd. MON, Warszawa 1972.
3. A. Gąsiorowski, K. Steyer: *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*. Wyd. Oskar, Gdańsk 2010.
4. A. Gąsiorowski: *Czy rzeczywiście na Pomorzu dokonano próby zamachu na Hitlera? Źródła, ustalenia, hipotezy; w: Stawić pytania, szukać odpowiedzi*, pod red. A. Chodubskiego i E. Polak. Sopot, 188-214, 2008.
5. S. Majewski: *Polski zamach na Hitlera. Akcja pod Strychem*. *Polityka*, 37 (12.09.), 1998.
6. S. Raszeja: *Od Gryfa Pomorskiego do Armii Krajowej. Przekaz Gdańsk*, 1 (58), 16-22, 1995.
7. S. Raszeja: *Działalność partyzancka Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej na Pomorzu*. *Kociewski Magazyn Regionalny*, 3 (54), 34-37, 2006.
8. S. Sikorski: Jan Kazimierz Szalewski. *Dzieje pomorskiego patrioty*. Wyd. Bernardinum, Gdańsk, 1996.

## Stara fotografia mówi

Mało kto dzisiaj pamięta, jaką nazwę nadano Osiedlu Studenckiemu przy ulicy Dębowej. Obrazuje to niniejsza fotografia wykonana wiosną 1963 r. Po przeprowadzeniu konkursu wśród mieszanek Domu Studenckiego Nr 1 i 2 oraz mieszkańców Domu Studenckiego Nr 3 Osiedle Studenckie otrzymało nazwę Młody Las. Stało się to zresztą podstawą do żartów, w których przodowali studenci bratniej Politechniki Gdańskiej. Podśmiewali się oni, że w Młodym Lesie na Dębowej mieszkają same sarenki i jelenie. O ile można przyjąć to pierwsze określenie jako rodzaj komplementu, to drugie było zdecydowanie mniej sympatyczne. Na fotografii przedstawiono moment przygotowań do ceremonii nadania imienia, a trzeci od lewej to autor tej notatki, podówczas student I roku naszej *Alma Mater*.

prof. Bolesław Rutkowski



Zachęcamy Państwa do przeszukania swoich domowych i zakładowych archiwów zdjęciowych. Na pewno znajdzie się tam niejedna cenna perełka. Fotografie prosimy wysłać wraz z komentarzem na adres [gazeta@gumed.edu.pl](mailto:gazeta@gumed.edu.pl).